Nr. 88. Lwów, Niedziela dnia 29. Marca 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: Eustazego.
Jutro: Kwiryna.
Pojutrze: Balbiny.

Grecko katolickie:
N. 6. Cwit.
Kyryła.
Chryraufa.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptaetwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 godz. 52 m.
Zachód „ o 6 „ 18 „
Termometr + 5 Pogoda.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia zwłoki w przesyłce i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi:
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:
Kwartalnie 3 złr. 60 ct. | Miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:
Kwartalnie 4 złr. 80 ct. | Miesięcznie 1 złr. 60 ct.
Przedpłata za granicą kwartalnie 10 marek.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą **20 ct.** miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedzielę i święta, drukuje się w nocnej porze, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Pomimo znacznych kosztów jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

☞ W Dodatku Powieściowym *Kurjera* drukująca się obecnie powieść pod tytułem **Dama z rubinami,** wychodzi jednocześnie z oryginałem w Lipsku w sześciu obcych językach, po szwedzku w Sztokholmie, po duńsku w Kopenhadze, po węgiersku w Budapeszcie, po francuzku w Paryżu, po włosku w Rzymie.

Brak techników polskich.

Jakto? odzywa się liczny chór na takie twierdzenie dziwaczne, toż przecie piszecie ciągle o hiperprodukcji młodzieży krajowej, technicznie wykształconej, która właśnie dla braku posad, dla braku zajęcia mrze z głodu, i musi szukać chleba po djurnach manipulacyjnych, uciekać za granicę i przeklinać losy, które ją do obrania zawodu technicznego zmusiły, bez nadziei powodzenia!

Mimo tego zarzutu, i mimo wrzawy, którą wywoła sam napis dzisiejszego artykułu, obstajemy przy twierdzeniu swojem i powtarzamy: b r a k   t e c h n i k ó w   w   k r a j u, a opieramy się przytem na dwóch wcale autentycznych faktach.

Przed kilku tygodniami ogłosiliśmy ważną dla młodzieży politechnicznej wiadomość, że zarządy kolei państwowych i prywatnych poszukują ukwalifikowanych aspirantów do służby technicznej, i cieszyliśmy się, że ogłoszenie to będzie przysługą prawdziwą dla wszystkich dotychczasowych męczenników cyrkla. Owóż niestety liczba zgłoszeń okazuje się n i e d o s t a t e c z n ą.

Drugi fakt. Jeden ze znakomitych profesorów tutejszej szkoły politechnicznej, wielki miłośnik i przyjaciel młodzieży fachowo się kształcącej, i śledzący niemal po ojcowsku jej dolę teraźniejszą i przyszłą, wezwał nas umyślnie do zwrócenia uwagi abiturjentów gimnazjalnych, iż niepotrzebnie garną się całemi tłumami do wydziału prawniczego i filozoficznego na wszechnicy, podczas gdy politechnika świeci prawie pustkami, a zarządy kolejowe bądź do rektoratu bądź do poszczególnych profesorów jej udają się nadaremnie o dostarczenie im sił świeżych, i posuwają się często gęsto do zarzutu: „narzekacie, że sprowadzamy cudzoziemców, a jakże nie mamy sprowadzać, jeśli instytucje krajowe nie pokrywają naszej potrzeby w personalu?“

Słysząc takie wyrazy — osłupieliśmy. Lecz powtarzały je usta człowieka tak szanownego, że ani chwili wątpić nam nie wypada o ich autentyczności.

Zarządom kolejowym w Galicji moglibyśmy odpowiedzieć, że jeżeli kto, to one same, forytując do niedawna obcokrajowców na wszystkie posady wyższe, wywołały zniechęcenie u młodzieży krajowej do studjów technicznych, przed laty jeszcze bardzo licznie frekwentowanych, i spowodowały dzisiejszy brak ukwalifikowanych, u k o ń c z o n y c h inżynierów-budowniczych i inżynierów-mechaników. Dowodem, niesłychane dawniej spadnięcie cyfry uczniów po szkołach realnych i w akademjach technicznych.

Fakt jednak pozostanie faktem, że zwłaszcza z nadzwyczajnym przyrostem linij kolejowych, wielkich i małych, krajowych i lokalnych, nastał brak sił młodych, i okoliczność ta otwiera wrota napływowi cudzoziemców.

W objawie tym odgrywa rolę jeszcze druga przyczyna. Oto młodzież politechniczna zapominana bywa formalnie przy rozdawnictwie stypendjów, których mamy takie mnóstwo — dzięki Bogu i fundatorom. Przy ostatnim konkursie na 103 stypendjów opróżnionych, a n i   j e d n o nie dostało się uczniom politechniki tutejszej.

Znowu słyszymy: n i e p r a w d a, bo dwa stypendja otrzymali faktycznie. — Tak jest: dwa stypendja nadano istotnie z fundacji Więcławskiego dlatego, bo z przeznaczenia swego fundacyjnego muszą one być nadane wyłącznie tylko technikom, a nikomu innemu. Z cyfry zaś stypendjów ogólnych żaden technik nie został uwzględniony.

Owóż na takie smutne szczegóły zwracamy uwagę Wydziału krajowego, bo zawód techniczny wymaga po młodzieży daleko więcej kosztów utrzymania niż inne zawody, i nic dziwnego, że młodzież, zapisawszy się na pierwsze kursa nauki, niedostatkiem przyciśniona, opuszcza sale wykładowe i dalsze studja, — idzie na bakier i nie kończy, a bez egzaminów ścisłych ma zamkniętą drogę i marnieje, zwiększając tak zwany „proletarjat inteligencji“.

Słowa nasze niechaj posłużą także młodzieży będącej na wychodnem ze szkół średnich, lub oddającej się już naukom humanistycznym, do stosownego pokierowania swoją przyszłością, dopóki jeszcze czas i okoliczności sprzyjają.

W kwestji bazarów wiedeńskich.

Otrzymujemy z miasta pismo następujące od osoby wiarygodnej:

Redakcja *Kurjera Lwowskiego* otworzyła łamy swojego dziennika kupcom naszym z wezwaniem, ażeby rozwiązali kwestję, dla czego publiczność lwowska woli kupować w bazarach wiedeńskich, a nie u kupców mających swoje własne firmy. Zdaje mi się, iż o wiele racjonalniej byłoby wezwać samą publiczność, dla czego „ona“ woli kupować w bazarach a nie gdzieindziej. Publiczność mogłaby tę kwestję najprędzej rozwiązać i wskazać pp. kupcom drogę, którą mają postępować, aby nie była zmuszoną udawać się do bazarów.

Chcąc niejako w tym względzie zrobić początek, powiadam, iż po największej części winni są temu sami pp. kupcy. Wadą kupców naszych z małemi w y j ą t k a m i jest b r a k   g r z e c z n o ś c i dla kupującego, ż a ł o w a n i e   f a t y g i, jeżeli kupujący żąda czegoś za małą kwotę, i o c e n i a n i e   k u p u j ą c e g o   p o d ł u g   o d z i e n i a.

By orzeczenie to nie było gołosłownem, przytoczę kilka faktów jako ilustrację.

U jednego kupca na wystawie sklepowej była chusteczka z ceną 30 centów. Żonie mojej podobała się ta chusteczka, więc idzie do sklepu i żąda takowej. Pan kupiec na to odpowiada, iż nie może jej wyjąć, bo chustka jest na wystawie, a niepodobna sobie psuć ułożonych rzeczy, to znowu, że po otwarciu wystawy, szyby się pocą i zamarzają. Żona odeszła bez chusteczki, ale ponieważ koniecznie chciała ją nabyć, więc prosiła matkę by próbowała szczęścia, lecz matkę to samo spotkało. Nie koniec na tem. Później nieco żona moja z matką poszła do tego samego handlu kupić kilka koszul i innych rzeczy wartości do 10 złr. Po wybraniu tych rzeczy zażądała jeszcze raz owej chusteczki, ale p. kupiec znowu to samo odpowiadał, co dawniej. Dopiero kiedy matka żony powiedziała, iż skoro p. kupiec nie chce dać tej chusteczki, ona nic nie weźmie, zmiękczyło się serce pana kupca i wyjął chusteczkę z wystawy. Proszę mi powiedzieć, gdzie tu grzeczność? Czyż nie jestto odstręczanie kupującego żałowaniem fatygi?

Fakt drugi: Znajoma pani, ubogo lecz chędogo ubrana wchodzi do sklepu i żąda jedwabnego parasola. Kupiec zmierzywszy ją od stóp do głowy powiada: „Może pani chce innego bo ten... bardzo drogi“. Na to odrzekła jejmość: „Wprawdzie jestem ubogo ubrana, ale stać mnie na to, bym mogła jedwabny kupić parasol“. Kupiec wyjmował różne parasole po 8, 9 i 10 złr. a jednak nie zadowolnił żądania pani, która odchodząc powiedziała: „Chciałabym coś jeszcze lepszego?“ lecz kupiec już nie miał lepszego.

Mógłbym jeszcze wiele podobnych faktów podać, które dokumentują brak grzeczności, a nieraz nawet wręcz grubiańskie obejście się kupców, szczególniej kupców wyznania mojżeszowego, którzy nie przebierają nawet w wyrażeniach. Żałowanie fatygi posuwa się nieraz tak dalece, iż gdy artykuł żądany znajduje się pod sufitem, kupiec takowego nie poda, bo to się „nie opłaci“.

Kończę w nadziei, iż za moim przykładem inni wykażują wady naszych kupców, naprowadzą ich na lepsze drogi. Do pp. kupców niech mi wolno będzie zawołać: „Panowie, grzeczności, bo na grzeczności nikt nie stracił, lecz skorzysta. Idźcie za granicę i przypatrzcie się do jakiego stopnia dochodzi tam grzeczność.“ *F. B.*

Sprawy szkolne.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło d. 23 bm. miesięczne zgromadzenie i

przeprowadziło dyskusję szczegółową nad referatem prof. Germana, przedstawionym na poprzedniem zebraniu, (p. t. „O stosunku szkoły do domu rodzicielskiego*), z którego obecnie sześć tez głównych wybrawszy, do dyskusji przedłożył.

Teza pierwsza, nad którą dyskusja się rozwinęła, brzmiała: „Dom rodzicielski ma prawo wymagać, aby szkoła uwzględniała i pielęgnowała rozwój indywidualny ucznia tak w dydaktycznym, jak w pedagogicznym kierunku. Dyskusja rozwinęła się najpierw na tle ogólnem, (uwzględniania rozwoju indywidualnego ucznia) i w niej zabierali głos prof. Petelenz, X. Puszet, prof. Morawski; nie powątpiewano nawet o potrzebie powyżej wyrażonej, ale chodziło o możliwą miarę, lub też przestrzegano przed wybujałością indywidualną i wskazywano jej strony ujemne (prof. Morawski). Przeciwko uwzględnianiu indywidualności ucznia nawet w kierunku dydaktycznym (t. j. w nauce szkolnej) wystąpił prof. Czubek i zredukował jego możliwość do samego aktu klasyfikacji, ale i tam musi być pewne minimum wymagań, którego żadne indywidualne przymioty ucznia wobec zadania nauki i jej postępu obniżać nie powinny. Prof. Pieniążek widzi w częstszem egzaminowaniu uczniów zaniedbujących się sposób uchylenia od nich groźnej klasyfikacji rocznej i jest za możliwem uwzględnianiem indywidualności nawet w dydaktyce. Podnosił głos jeszcze prof. Petelenz, prof. Świerz, (któryby chciał, aby nietylko akcentować obowiązki szkoły względem domu, ale i interes domu dla szkoły obudzić) nakoniec referent rozwija i objaśnia podniesione wątpliwości. Przewodniczący prof. Bobrzyński uważa tezy podane w ogólności za zbyt teoretyczne, prof. Lewicki uznając ważność podniesionych kwestyj pragnąłby nad niemi dyskusji szczegółowej i w dalszych zebraniach. Podnoszą jeszcze głos prof. Petelenz, Baczakiewicz, Miklaszewski, ostatecznie przy głosowaniu zgodzono się na część drugą tezy (t. j. w pedagogicznym kierunku) a stosownie do myśli prof. Czubka część pierwszą odrzucono. Następnie chodziło o to, czy pytania praktyczne, do tez się odnoszące, ma wydział sumarycznie poddać pod dyskusję, (wniosek prof. Lewickiego) czy też poruczyć drobne kwestje referentom osobnym (wniosek przewodniczącego). Uchwalono ostatnie. Na wniosek sekretarza usunięto z porządku dziennego dla spóźnionej pory zapowiedziany odczyt prof. Pieniążka, a natomiast przedstawił sekretarz sprawę Walnego zjazdu Towarzystwa we Lwowie i wybór delegatów w tym celu. Ponieważ termin wielkanocnego tygodnia uznał centralny wydział za zbyt bliski, ustanowiono na czas Walnego zjazdu Zielone świątki. Wydział Koła krakowskiego przedstawił wydziałowi centralnemu trudności ale postanowił wziąć udział przynajmniej przez pięciu delegatów. Przedstawionych zgromadzeni jednogłośnie wybrali.

Prof. Lewicki złożył wydziałowi wniosek, aby się zastanowić nad potrzebą klas przygotowawczych do gimnazjów, pragnąc aby w tej kwestji wydział sam powziął jakieś zdanie. Ostatecznie postanowiono rzecz tę rozważyć po opracowaniu odpowiedniego referatu przez wnioskodawcę.

Produkta naftowe.

Surowy olej skalny, jaki wydobywamy z łona ziemi, jest rzadki i mocno zabarwiony. Ma on ciemno-zielony kolor, i na powierzchni warstwę tęczową, a dopiero wskutek destylacji staje się tym bezbarwnym olejem, którego używamy do oświetlenia. Pierwsze produkta destylacji są nadzwyczaj lotne i słabej tęgości, ale w miarę ogrzania zgęszczony płyn coraz mniej się ulatnia i staje się gęstszy, a na dnie retorty pozostaje gęsty osad ciemnozielonej barwy i mocnej woni.

Ten osad gniewał czas długi wszystkich destylatorów nafty; wznosił się on coraz wyżej w miejscach obok fabryki, a ponieważ mimo wszelkich usiłowań nie dał się eksploatować, więc wrzucano go przeważnie do wody. Ta bezpożyteczna, nieznośna pozostałość stała się dziś nader cennym materjałem, z niej bowiem wydobywa się waselinę, petreolinę i neutralinę, ciała tłuste a raczej olejne, masne w dotknięciu, lecz bez woni i smaku, które różnią się od innych olejów tem, że nigdy nie starzeją się i niedadzą się użyć do wyrobu mydła. Aby uzyskać te oleje ogrzewa się odpadki, pozostałe z destylacji nafty aż do 150 lub 160° poczem się je desinfekcjonuje i odbarwia za pomocą eteru.

Petreolina jest typem tych nowych produktów, a jest po oczyszczeniu masą białą lub matowo żółtą, topi się przy 35°, kipi przy 300° i nie pozostawia żadnego osadu. Należy ją tylko chronić od światła, bo pod wpływem słońca nabiera zapachu nafty. W wodzie i alkoholu jest nierozpuszczalna, rozpuszcza się jednak w tłuszczach i olejach, w chloroformie i w siarczku węgla. Brom i jod rozpuszcza się w niej przy niskiej nawet ciepłocie tak samo jak fosfor, siarka tudzież wiele alkaloidów. Nie psuje się nigdy i dlatego doskonała jest do preperatów farmaceutycznych.

W parfumerji używa się tak waseliny jak i petreoliny do wydobycia woni z kwiatów, a ponieważ oba te oleje są bezwonne i niezabijają zapachu kwiatów, więc produkta dzisiejsze parfumerji są niebywale delikatne. Równie zbawiennem jest działanie waseliny i petroliny na skórę ludzką, której pory przenikają i czynią skórę gibką i dla tego bardzo są pożyteczne w słabościach skórnych.

Oprócz tego obie są doskonałą ochroną przeciw rdzewieniu stali i żelaza, tudzież do uczynienia skóry zwierzęcej gibką i nieprzemakalną.

W Anglii używają waseliny i petreoliny w wewnętrznej medycynie, przeciw katarowi, dyfterji i dolegliwościom płucnym; bombony waselinowe są tam bardzo cenione.

Demoralizacja obywatelstwa na Litwie.

Korespondent *Dz. Pozn.* z Mińska gubernjalnego podaje smutny fakt, jaki w ubiegły wtorek (dnia 17. b. m.) miał tam miejsce; mówi o rezultatach ogólnego zebrania mińskiego Towarzystwa kredytowego wzajemnego, i pisze:

„Od lat kilku na czele pomienionej instytucji w charakterze prezesa, stoi p. Brzezicki. Z pochodzenia Polak, w duszy kosmopolita, miłujący pieniądz tylko. Przeszłość tego pana czystością bezwzględną pochwalić się nie może, a raptowne wzbogacenie się jego odnoszą do chwili rozbicia i rozsiania partji (w czasie powstania polskiego z roku 1863) w której p. B. był kasjerem. Myśmy jednak o tem wszystkiem prędko zapomnieli, a kierując się zasadą: „niech go Pan Bóg sądzi" — zrobiliśmy łotra prezesem naszej instytucji kredytowej.

Kieszenie pana B. szybko pęczniały, fundusik rósł, a członkowie jakoś obojętnie patrzyli na to wszystko, chociaż ciągłe zmniejszanie się dywidendy uderzało niejednego. Przed trzema laty na jednego z dyrektorów obrano p. Bowbelskiego, człowieka zacnego a sumiennego. Rzecz prosta, że wybór ten nie przypadł do gustu panu prezesowi, nolens-volens całe triennium biedak cierpieć musiał, postanawiając jednak bądź co bądź do wyboru pana Bowbelskiego powtórnie nie dopuścić.

12

PRZEZ ŚLUB KUZYNKI.

(Z pamiętnika dziewczęcia).

(Ciąg dalszy).

XII.

Wróciłam do domu. Wszyscy się dziwią zmianie jaka zaszła we mnie. Jaka ona spokojna! Czy chora, czy smutna, a tak złagodniała.

Prawda — sama się dziwię. Ja, dawniej wesoła, gadatliwa, roztrzepana — dziś jestem skłonną do ciągłych łez, milczenia i powagi. Dawna swawola moja znikła zupełnie, lekkość moich myśli uleciała — zdaje mi się jak gdyby jaki ciężar przygniatał me serce, ołowiem spoczął na mych ramionach i paraliżował moje ruchy, zwykle tak żywe i gorączkowe.

Wkrótce ma przyjechać Edmund. Boję się go, sama nie wiem dlaczego. Chciałabym go pokochać z całego serca. Mówią, że wola wiele zrobić może — spróbuję.

Przyjechał Edmund. I on spostrzegł zmianę w mojem usposobieniu. Ale bladość moją i melancholję na korzyść własną sobie tłumaczył i z gorącem spojrzeniem, czułym uściskiem mnie witał.

Przechadzaliśmy się po ogrodzie.

Przyspieszony jego oddech, urywane słowa mówiły mi jak gwałtowne uczucie wrzało w jego piersi.

Usiedliśmy na ławce, na której zaręczyny się nasze odbyły.

Ujął moją rękę... przycisnął do piersi i zapytał:

— Pamiętasz najdroższa o naszej przysiędze — a oczy jego wpatrywały się w moje źrenice.

Spuściłam oczy i odparłam z cicha.

— Jeśli szacunek i przyjaźń wystarczą panu...

— Szacunek, przyjaźń — pan — co to znaczy — dawniej nigdy tak nie przemawiałaś — rzekł i powstał, badawczo wpatrzywszy się we mnie.

Nic nie odpowiedziałam.

— Jak się bawiłaś w Krakowie? — spytał nagle po chwili.

— Dobrze.

— O, zapewne tam znalazł się ktoś, komu nietylko szacunek i przyjaźń byś ofiarowała — wtrącił z szyderstwem.

— Edmundzie! -- zawołałam z wyrzutem a na twarzy uczułam silny rumieniec. Wstałam i chciałam odejść.

— Nie odchodź. Przepraszam cię najdroższa, żem cię obraził, nie chciałem, ale miłość odejmuje mi czasem zmysły — przebacz! — i przyciągnął mię znowu do ławki. — Postaram się wzbudzić w tobie głębsze uczucie. Gdy już będziemy razem, sami, w naszym domu, rozgrzeję cię moją miłością, rozbudzę — a mówił to z takiem przekonaniem i wiarą, że i ja w to uwierzyłam.

Byłam pewna w tej chwili, że tamto uczucie to tylko czysta fantazja. Edmund, towarzysz i przyjaciel od dzieciństwa, na rękach by mnie niósł przez ciernie życia. Z takim zapałem malował mi przyszłe nasze pożycie, że z głową wspartą na jego ramieniu przysłuchiwałam się jego marzeniom. Gdy chłód wieczorny ostudził ciepłe, letnie powietrze, wróciliśmy do pokoju.

Postanowiłam wynagrodzić jego uczucie głębokie, silne, stałe i pracować nad tem, aby zapomnieć o tamtym. Czasami jednak obraz Janusza z całą siłą wracał. Wtedy z trwogą tuliłam się do Edmunda, mego opiekuńczego stróża, i podwójnie czułą dla niego byłam, jakby chcąc uzyskać przebaczenie za niemoją winę.

Ale Janusza nigdzie nie widziałam, obraz jego z dniem każdym bladł i zacierał się. Byłam już o wiele spokojniejsza — czasem jednak — przyznaję ze zmartwieniem, znudzona. Te błyski głuchej rozpaczy i rozkosznego drżenia, które przelotnie elektryzowały me serce, przygasły zupełnie; niebo moje było szare, bezbarwne, monotonne.

Pragnę z całej duszy obudzić serce z letargu, wzruszyć je dla Edmunda, uczuć w niem gwałtowniejsze bicie, gdy posłyszę kroki Edmunda — ale to wszystko na nic. Nienawidzę siebie.

Edmund zdał już wszystkie egzamina. Stara się teraz o posadę lekarza miejskiego. Z patentem w ręku oświadczy się rodzicom.

Jesteśmy z sobą na dawnej stopie.

Chcąc rozbudzić więcej uczucia w sobie dla niego, postanowiłam nauczyć go, jak ma ze mną postępować.

— Nie bądź pan dla mnie zanadto czułym; bądź obojętniejszy, chłodniejszy, z pewnością będę cię więcej kochać. Kobieta jak cień. Jeśli nie patrzysz idzie za tobą, gdy się odwrócisz znika. Ja przynajmniej do tych należę. I ty byś mnie tak nie kochał, gdybyś był zanadto pewny stałości — rzekłam.

Nie wiem, czy słowa moje wziął na serjo, ale odtąd istotnie stał się sztywniejszy a na domiar zauważyłam, że pewna panienka z naszego towarzystwa, niepokaźna i brzydka Eufrozyna Dżubińska, żywo się nim zajęła a on chętnie z nią rozmawia; inteligentna i sprytna umie roz

Nie przebierając więc w środkach i ...środeczkach, p. prezes począł energicznie dołki kopać pod swym przeciwnikiem; robota była systematyczna, a owoce jej... piękne. Mianowicie: na parę dni przed wyborami gubernator miński p. Pietrow (znany z czasów „nawracania“ na prawosławie Unitów podlaskich) przesłał prezesowi papier z napisem u góry „sekretne“, w którym „radził“ wybrać na dyrektora któregokolwiek z z Rosjan.

Tego tylko trzeba było p. Brzezickiemu, który miał na widoku p. Goliniewicza, swego krewnego, acz Rosjanina. Z sekretnym więc papierem w ręku obszedł wszystkich wpływowych członków Towarzystwa, udając przed każdym swą boleść (!) wobec nacisku ze strony rządu, a radząc każdemu poufnie... nie narażać się, bo jeszcze broń Boże, bank zwiną...

I myśmy, jak owce, dali się uwieść chytremu lisowi, w obawie, ażeby nie zwinęli... kilkunaste-miljonowej instytucji, w której wszyscy nasi Rosjanie, z p. gubernatorem na czele, siedzą w długach po uszy.

W rezultacie z urny wyborczej wyszedł, p. Goliniewicz. Tryumf Rosjan i p. Brzezickiego! Mamy w ten sposób bank familijny, gdyż pięć osób z rodziny prezesa zajmuje w nim posady“.

KRONIKA

Jak baron Czedik dotrzymuje słowa. Donosiliśmy już w numerze 76 z dnia 17 marca b. r., że prezydent generalnej dyrekcji kolei skarbowych, kazał zakupić w Krakowie plac, na którym kosztem funduszu emerytalnego koleji skarbowych, stanąć ma gmach dyrekcyjny. Otóż dowiadujemy się, że plac ten leży na Kleparzu, tworząc róg ulicy Matejki, że zajmuje 2.238 metrów kwadratowych, jakoteż, że koszta zakupna wynoszą 36.000 złr. fundusz emerytalny zapłacił więc za metr kwadratowy placu 16 złr. 8 ct., płacił więc sążeń kwadratowy po 57 złr. 59 ct.

Na zakupionym placu stanie gmach dwupiętrowy, którego powierzchnia zabudowana wyniesie około 1390 metrów kwadratowych. Fundusz emerytalny urzędników kolei skarbowych, posiadać więc będzie w Krakowie gmach wspaniały, a że do niego przyjdzie, zawdzięczać ma jedynie baronowi Czedikowi, albowiem wydział niebył wcale za zakupnem placu. Baron Czedik chcąc dotrzymać przyrzeczenia, korzystał z przysługującego mu prawa statutu, — nie przychylił się do zdania wydziału, lecz polecił zakupno placu i wybudowanie gmachu.

Dobrzeby było, gdyby *Dyrekcja ruchu we Lwowie pospieszyła się z przedłożeniem propozycji co do zakupna placu,* na którym stanąć ma gmach dyrekcyjny we Lwowie. Nietrzeba zasypiać gruszek w popiele, bo przewidzieć nie można, czy stosunki zawsze nam tak sprzyjać będą, jak to dzisiaj się dzieje. Wnosimy przeto prośbę do dyrektora ruchu we Lwowie, o przyspieszenie tej, jak się dowiadujemy z generalnej dyrekcji dwukrotnie już urgowanej sprawy.

Posady. Gmina Kołomyja ogłasza konkurs na zarządcę szpitala z płacą 500 gld. pomieszkaniem, opałem i światłem, na razie prowizorycznie. Termin podań 20 maja. Ta sama gmina potrzebuje referenta spraw policyjnych z płacą 600 gld. Termin podań do końca maja. — Gmina Rzeszów rozpisuje konkurs na posadę sekretarza magistratu z płacą 900 gld. Termin podań do 15 maja.

Prokuratorja lwowska zarządziła konfiskatę całego tomika przedrukowanych opowiadań Ołeksy Starożeńki, który literacki swój zawód umiał w swoim czasie pogodzić z poufnemi funkcjami w Murawiewowskiej kancelarji w Wilnie. W tych nowelach Gonta i Żeleźniak wysuwają się w wyrazistej perspektywie jako postacie bohaterskie, a Polacy jako krwożerczy tyrani, którzy na Ukrainie srożej postępowali, aniżeli pierwsi prześladowcy chrześcian.

Ustawa krajowa o prawie wydobywania minerałów zawierających żywice, czyli mówiąc utartym sposobem, krajowa ustawa naftowa, uchwalona na zeszłorocznej sesji sejmowej, otrzymała już sankcję najwyższą. Ministerstwo sprawiedliwości zajęte jest opracowaniem rozporządzenia wykonawczego, tak do tej ustawy jak i do państwowej, na ten sam temat przed rokiem w Radzie państwa uchwalonej. W tym celu władze zebrać mają daty potrzebne do dokładnego wykazu przedsiębiorstw górniczych w kraju istniejących.

Niezwykła filantropia. Jeden z naszych reporterów był przedwczoraj świadkiem, jak w ulicy Wekslarskiej handełes izraelita stary już człowiek podarował ubogiej jakiejś wdowie dwa złr. Biedna ta kobieta zmuszona nędzą i głodem, chciała sprzedać ostatni kaftanik jaki miała na sobie, owemu handlarzowi. Kaftanik był bez wartości, a poczciwy ten człowiek, widząc prawdziwą nędzę, z litości ofiarował jej wspomniane pieniądze. — Rzadka bezinteresowność w dzisiejszych czasach.

Śp. Leonard Rettel zmarły temi dniami w Paryżu, w r. 1871. oprócz innych prac literackich wydał dzieło „Cyryl i Metody“ tłoczone w Paryżu nakładem bibljoteki Kurnickiej. Zmarły tłumaczył także niektóre pisma Ignacego Domejki, pisane w Ameryce po francusku, a jako tłumacz używał pseudonymu Jan Zamostowski.

Gustaw Walter, nadworny śpiewak cesarza i pierwszy tenor opery wiedeńskiej przybędzie do Lwowa po świętach. Koncert jego odbędzie się w sali kasyna miejskiego dnia 12 kwietnia. Księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta przyjmuje zamówienia na fotele po 3 zł. i krzesła po 2 zł.

Dokładny adres! Żołnierz pewien stacjonowany w Mościskach pisał do swego kamrata list, którego adres brzmi następująco: *Herr Jendzy W.... lockaj in N 17 auf zweitem Pionter dien ulicza Gancarska, lezt Post in Lemberg.* Oto niemczyzna żołnierska!

Bal panieński. W Warszawie istnieje obyczaj urządzania balu „panieńskiego“ w przewodnią niedzielę w salach resursy obywatelskiej. Gospodynie rozpoczęły już sprzedaż biletów. Te ostatnie odznaczają się humorystyką. Na kartach męskich wyobrażono starą pannę z gorejącem sercem w obu dłoniach. Bilety dla dam „upiększają“ rysunki starych kawalerów, którzy oprócz łysiny rozporząją worem pełnym złota.

„Zorza“ Towarzystwo rzemieślników i przemysłowców ruskich rozwija się wcale pomyślnie. Według ostatniego sprawozdania Towarzystwo liczy 59 członków honorowych, a 51 zwyczajnych i zebrało z 10 centowych wkładek dochód 413 złr. 58 ct., po odtrąceniu wydatków pozostało w kasie około 300 złr. „Zorza“ posiada już własną bibljotekę złożoną z 134 dzieł i prenumeruje wiele czasopism ruskich i polskich. Do wydziału Towarzystwa wybrani pp. Martynowicz, Tarnowski, Sembratowicz, Kowalski, Koziuk i Tkacz, a nadto z grona członków honorowych pp. Nahirny, Ogonowski i Skorodyński.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że niezawiadomieni wcześniej o walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa nie mogliśmy wysłać własnego sprawozdawcę. Następnego dnia zaś zgłosił się do nas p. Demczuk z mową, którą rzekomo na tem zgromadzeniu wypowiedział i prosił o jej umieszczenie. Stąd poszło, że w numerze 83 w istocie tę humorystyczną mowę umieściliśmy. Chętnie stwierdzamy, że p. Demczuk w rzeczywistości czegoś podobnego na zgromadzeniu nie wypowiedział, i że zgromadzenie odbyło się z należytą powagą jaka w ogóle charakteryzuje w ostatnich czasach wszelkie zgromadzenia rzemieślnicze tak polskie jak i ruskie.

Koń spłoszony z wózkiem mleczarskim kolonisty z Sygniówki, przebiegał onegdaj wieczorem przed 9 tą godziną ulicą Sykstuską. Z przechodniów szczęściem nikt nie uległ wypadkowi; pokaleczonym został tylko woźnica a właściciel poniósł stratę kilkudziesięciu litrów mleka, które się z naczyń na ziemię porozlewało.

Książę Adam Sapieha został na nowo wybrany prezesem stałego Wydziału kongresu rolniczego w Wiedniu.

Drugim dyrektorem galic. kasy oszczędności wybrany został wczoraj p. Smolka, dotychczasowy sekretarz, 38 głosami na 46 głosujących. Dr. Stromenger, zięć prezydenta Schenka upadł.

Nagłą śmiercią zmarła onegdaj o godzinie 10 wieczorem Franciszka Szczepanowska, wdowa po pocztmistrzu, licząca lat 75, w swem mieszkaniu pod l. 22 przy ulicy Łyczakowskiej, zdaniem lekarza skutkiem apopleksji.

Tow. oszczędności i kredytu urzędników koleji Karola Ludwika. Dziś 29go marca o godzinie 3ciej po południu, odbędzie się w sali Tow. muzycznego (gmach teatralny, wchód od ulicy Teatralnej I. p.) walne zgromadzenie tego stowarzyszenia, celem złożenia sprawozdania za rok 1884 ze strony dyrekcji rady nadzorczej i komisji lustracyjnej. Ze względu na ważne wnioski Rady nadzorczej i Dyrekcji — jak również wnioski co do rozdziału czystego zysku i ustanowienie stopy procentowej, uprasza się o jak najliczniejszy udział członków.

P. Jan Dobrzański, bawiący od dwóch tygodni w Mentonie, czuje się coraz zdrowszym, nabiera sił i ciała, i rozwija niebywały apetyt. Jest wszelka nadzieja, że pokrzepiony i zdrów powróci do pracy w kraju.

W sądzie powiatowym odbyła się wczoraj rozprawa p. Henryka Lama przeciw p. Władysławowi Gubrynowiczowi o obrazę honoru, w której pan W. Gubrynowicz skazany został na 3 tygodnie aresztu. Lecz zgłosił odwołanie.

W resursie urzędniczej pomyślnie rozwijającej się

---

mową zabawiać panów, którzy nieraz więcej nią się zajmują, niż niejedną o wiele powabniejszą.

Na imieniny jej matki byliśmy proszeni. Edmund nadskakiwał jej ciągle, a ona szukała go oczyma — wybierała ciągle w tańcu.

Dziwna rzecz! Edmund od razu nabrał dla mnie uroku. Ze mną prawie wcale nie rozmawiał. Byłam zadąsana, pochmurna i chłodno przyjęłam jego zaproszenie do tańca.

— Pani dziś niezadowolona, smutna — rzekł z żalem.

— Cóż komu na tem zależy. Za to tem lepiej inni się bawią, odparłam z wyrzutem.

Od tej chwili nie zbliżał się do Eufrozyny, a ja tryumfująco pociągałam go do siebie.

Dziś po obiedzie wyszliśmy na spacer, mama z ojcem, a ja z Edmundem przechadzaliśmy się w miejskim parku. Sąsiad co chwila szeptał mi coś czułego, a ja albo udawałam że nie słyszę, albo patrzyłam w odwrotną stronę. Edmund zamilkł po daremnych usiłowaniach rozbudzenia mnie.

W tem patrząc przed siebie — widzę — kogo?

Janusza. Szedł blady, smutny, krokiem powolnym, włóczącym jak błędny rycerz. Zadrżałam i spuściłam oczy przed jego badawczym wzrokiem. Nie ukłonił mi się wcale, niegodziwiec! Odtąd rozmawiałam, zwracając się znowu do zamyślonego Edmunda. Na ławeczce siedzieli nasi znajomi, pani S. z córką i synem. Zaczepili nas i rozmawialiśmy razem stojąc w grupie. Janusz w dali znikł za grupą drzew, widziałam jednak jak szedł znowu z przeciwnej strony w kierunku do nas. Sama wsunęłam rękę pod ramię Edmunda i czule do niego przemawiałam, tem czulej, im bardziej zbliżały się kroki Janusza.

Chciałam koniecznie, żeby widział jak kocham Edmunda, a mógł to pomyśleć, bo oboje byliśmy żywo zarumienieni i wpatrzeni w siebie z uśmiechem na ustach. Gdyby to nie ogród publiczny, byłabym i usta Edmundowi pocałować pozwoliła. Janusz przesunął się tak blisko, że się otarł szorstko o me ramię, choć ścieżka wcale wąska nie była. Zdawało mi się, że w jego twarzy, na ustach i w oczach drgał gniew; tak to mnie cieszyło, byłam wesoła i ożywiona jak za dawnych czasów.

— Pan Janusz! — zawołała pani S. Jak się pan miewa, cóż pana sprowadza do naszego miasta?

Ukłonił się poważnie i odparł głosem trochę drżącym.

— Zostałem przeniesiony.

Przedstawiono go nam, a ja udałam także że go nie znam.

Był w naszem towarzystwie.

Czepiłam się Edmunda, jak deski zbawienia a on był szczęśliwy, biedak! — On nie czuł, nie znał powodu. Potrafiłam tak zwolnić kroku że zdala pozostaliśmy za towarzystwem, które przechadzało się po ogrodzie. Wyszliśmy wreszcie na ulicę; gdyśmy zbliżali się ku domowi, widziałam jak Janusz się skłonił i opuścił towarzystwo.

Gdyśmy wstępowali do bramy obejrzałam się, stał na ulicy i patrzył za mną. Rozgniewana na siebie, niecierpliwie ściągnęłam brwi, ale Edmund nie spostrzegł tego. Cały wieczór był wesół i szczęśliwy, a ja niespokojnie, trwożliwie patrzyłam na niego. *Emela.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

odbył się dnia 25. b. m. pierwszy wieczorek muzykalny i wypadł pod każdym względem świetnie. Na podanie bliższych szczegółów nie pozwala nam niestety miejsce.

Dla utrwalenia pamięci Wład. Niegolewskiego Wielkopolska zbiera fundusze na stypendjum jego nazwiska. Składki sypią się dość znaczne ze wszystkich okolic obu księztw, a wiemy, że Wielkopolska jest pod tym względem wytrwałą i ofiarną, mogąc służyć za przykład Galicji.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Jana Karyczaka, komisarzem, Władysława Nesterowicza i Józefa Przybylskiego inspektorami podatkowymi, zaś konceptowych praktykantów Michała Miazgę, Marka Dawida, Maritczaka i Karola Bandrowskiego koncepistami.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Teofila Rudnickiego, właściciela dóbr ziemskich z panną Heleną Teklą Czajkowską.

O jubileuszu Brandta dochodzą jeszcze następujące szczegóły:

„Telegramów i listów prywatnych adresowanych do jubilata przyszła znaczna ilość, nawet kupcy z Rzeszowa przysłali powinszowanie. Kiedy w dniu 18 bm. grono artystów zgromadziło się do pracowni jubilata dla wręczenia mu albumu, p. Tomkiewicz wygłosił wiersz, w którym dosadnie opisuje step ukraiński tak ukochany przez Brandta, i służący tylekroć za przedmiot do jego obrazów. Album poświęcone Brandtowi, a szacowne już wielce, z powodu szkiców jakie zawiera, odznacza się również nader kunsztowną i w wyborowym stylu trzymaną oprawą. Obmyśleniem i dopilnowaniem zajął się głównie Czachórski. Niektórych rysunków brak jeszcze, ale mają być wkrótce nadesłane. Pomiędzy mowami wygłoszonemi na uczcie w dniu 19 bm., odznaczała się przemowa p. Rosena, który z fotograficzną ścisłością skreślił osobistości każdego z malarzy polskich i wyraził życzenie, ażeby w zgodzie i wzajemnem popieraniu się trzymali się zawsze razem, pracując dla dobra sztuki, która już im niemało zawdzięcza. Brandt w odpowiedzi swojej zaznaczył wysokie zasługi Kossaka i wpływ, jaki ten utalentowany artysta wywarł na młodszą szkołę malarzy. Następnie wzniósł teast na cześć artystów niemieckich, podnosząc szczerą gościnność i życzliwość, z jaką przyjęli obcych towarzyszów pracy, starając się o ułatwienie im trudnej do przebycia i najeżonej częstokroć cierniami drogi sztuki, przypominając zarazem jak wiele zawdzięcza sędziwemu mistrzowi swojemu Franciszkowi Adamowi.

Dwa pożary. Z Krakowa donoszą d. 27 bm.: Wczoraj o godz. 11 min. 40 w nocy zaalarmowaną została straż ogniowa doniesieniem o dwu pożarach, jakie równocześnie wybuchły na Kazimierzu, mianowicie przy ulicy Szerokiej i przy ulicy Wąskiej. Natychmiast na dwa te punkta wyruszyły dwa oddziały straży. Przy ul. Szerokiej zapaliła się w piwnicy słoma, a w tej piwnicy niechlujnej w najwyższym stopniu mieszkali wyrobnicy, dzieci zaś drobne spały na gołej, wilgotnej ziemi, lub na kawałkach węgla. Ludzi tych wydobywać musiała straż pożarna i dzięki tylko jej zręczności i szybkości, żaden z nieszczęśliwych mieszkańców piwnicy nie poniósł śmierci. I znów ten nieszczęśliwy wypadek, dowodzący jaskrawo, gdzie i jak muszą mieszkać biedniejsi ludzie, zmusza nas do przypomnienia o groźnej kwestji braku tanich mieszkań! Drugi pożar przy ul. Wąskiej wybuchł także w piwnicy, w której mieściła się piekarnia, mianowicie zapaliło się drzewo złożone przy piecu piekarskim, w którym wypiekano mace. Tak jeden jak drugi pożar ugaszonym został bardzo szybko, a straż ogniowa znajdująca się równocześnie na dwu punktach zagrożonych, dowiodła swej dzielności i dowiodła, że aczkolwiekby pożar wybuchł na kilku punktach naraz, to są w pogotowiu oddziały, które równocześnie na te punkta zagrożone bezzwłocznie wyruszą. Na miejscu pożarów była także obecną straż policyjna.

Objeżczyki rosyjskie. Do dzienników wiedeńskich donoszą o krwawem starciu, jakie miało nastąpić pod Sierosławicami w Krakowskiem między rosyjską strażą graniczną a przemytnikami. Od pewnego czasu przemytnicy przechodzą granicę w większych gromadach. Straż pograniczna nie może dać sobie rady, więc do Sierosławic, Michałowic i innych miejsc granicznych przybyć mają kozacy. O ile wiadomość ta jest prawdziwą — pisze *Nowa Reforma* — nie możemy powiedzieć, gdyż w Krakowie nic o krwawem starciu niewiadomo.

Fabrykant krochmalu Egydius Sokele, z Berna, umknął, pozostawiając około 80.000 złr. długów. Na pokrycie powyższej kwoty nie ma prawie żadnych aktywów.

Upadłości. Mojżesz Wisznicer w Zbarażu i Samuel Elend w Tarnowie.

Morawska Ostrawa 28go marca. Wczoraj nastąpiła eksplozja w szybie Bettiny. 55 robotników utraciło życie.

We wsi Czerniawa pod Mościskami dnia 26go b. m. zniszczył pożar zagrody 25 rodzin.

Cesarzowa Elżbieta, bawiąca, jak wiadomo, w Amsterdamie pod nazwiskiem hr. Hohenembs, przechodziła 26go bm. przez ulicę z żółtym wachlarzem. Nagle jakiś indywiduum wyskoczyło z uliczki, i z całej siły uderzyło parasolem po wachlarzu. Policja przyaresztowała natychmiast napastnika, który miał być pijanym.

Z Rady państwa. Demonstranci, którzy nie otrzymali kart wstępu na galerję, zebrali się 26go bm. przed Radą państwa, odgrażając się i wykrzykując głośno. Dopiero policja rozpędziła ich. Zarządzono, żeby oprócz 24 kart dla posłów, wydawać jeszcze 10 kart dla Stowarzyszenia czytelni akademickiej.

Oryginalne warunki. Kurjer warszawski pisze: Przed kilku tygodniami zmarł w Warszawie bogaty człowiek, który oprócz drobnych legatów zapisał cały majątek swemu synowcowi.

Zapis ten jednak jest warunkowy. Przedewszystkiem spadkobierca musi zobowiązać się honorem, że przestanie palić cygara, papierosy i fajkę, następnie że nigdy nie będzie grał w karty i wreszcie że w ciągu trzech miesięcy od daty otwarcia testamentu zawrze związki małżeńskie. Synowiec namiętny palacz, zapalony gracz oraz zwolennik celibatu po głębokim namyśle przyjął zapis zobowiązując się dopełnić wszystkich warunków. Co najciekawsza, że egzekutorami testamentu są trzy osoby, który na wypadek zapomnienia się spadkobiercy mają między siebie podzielić cały majątek.

Nie można więc wątpić, że niezależnie od otrzymanego zobowiązania słowem honoru, rozciągną nad p. *** baczny nadzór.

Pamiątkowe upominki. *Nowa Reforma* pisze: Pokazywano nam w wielkim formacie grupę włościan z okolic Krakowa w liczbie 17 osób, zdjętą przez jednego z krakowskich fotografów. Grupa zamówioną i wykonaną została na żądanie włościan z okazji złotego wesela Wawrzyńca i Małgorzaty Brosiów z Sulechowa. Uroczystość złotego wesela odbyła się w Raciborowicach 2 lutego br., a na fotografji jubilaci otoczeni są całą rodziną swoją, dla której na pamiątkę wykonaną została ta kosztowna fotografja w kilkunastu egzemplarzach. Stroje ludowe na wszystkich bardzo pięknie się przedstawiają, a na twarzach znać rodzinne podobieństwo rysów.

† **Kardynał Schwarzenberg,** arcybiskup pragski umarł.

† **Marjanna Wnorowska,** matka JE. ks. Kazimierza Wnorowskiego, biskupa lubelskiego, zmarła w Lublinie 21. b. m.

† **W Yverdun** w Szwajcarji (kanton Vaud) zmarł b. wojskowy polski Jan Zwierewicz z Zasławia w gub. wołyńskiej, który służąc przez lat 16 jako pocztyljon, pozostawił kilkaset franków w kasie ubezpieczeń na życie. Familja, a mianowicie brat zmarłego lub jego spadkobiercy, mogą się zgłosić po odbiór do poczmistrza pana Kundiga w Yverdun.

† **Marja z Duninów Małuina,** obywatelka z Podola rosyjskiego, zmarła w Krakowie dnia 25. b. m., przeżywszy lat 75.

Komitet budowy pomnika w Tarnowie dla Józefa Szujskiego, udał się za pośrednictwem swego przewodniczącego, p. dyrektora gimnazjum Bronisława Trzaskowskiego, z podaniem do krakowskiej Rady miejskiej, o przyczynienie się pewną kwotą na koszta budowy pomnika Szujskiego, który to pomnik ustawionym być ma z końcem miesiąca września lub października b. r.

Dramat familijny. Fabrykant machin do szycia Edward Burkhardt otruł się w Wiedniu dnia 26. b. m. wraz z żoną i 3 miesięcznym synkiem Alfredem. Burkhardt ożenił się w roku 1878 i przy pomocy posagu żony, założył fabrykę machin do szycia. Interes szedł początkowo nie źle, tak, że Burkhardt zatrudniał około 50 robotników. W roku 1880 umarła mu żona, pozostawiając syna Edwarda. W roku 1882 Burkhardt ożenił się po raz drugi z 19-letnią dziewczyną. Od tego czasu interes jego szedł ciągle gorzej. Wreszcie doszło do tego, że zagrożono mu konkursem. Wtedy Burkhardt odesłał swego syna z pierwszego małżeństwa na kilka dni do krewnych, a siebie, żonę i drugiego syna otruł za pomocą sinku potasowego. Na stole znaleziono list wyjaśniający całą sprawę i drugi, w którym nieszczęśliwy prosi swoich robotników o przebaczenie za to, że pozbawił ich chleba.

Znaczna kradzież. Do jubilera Salamona Tramera w Wiedniu, przyszli dwaj młodzi ludzie i kazali pokazać sobie bryjanty. Tramer wyjął pugilares, w którym miał kilkanaście kamieni i podał go do wyboru. Jeden z kupujących wyjął z pugilaresu brylant i zgodziwszy się na cenę, polecił oprawić go w pierścień. Jako zadatek dał jubilerowi 50 zł. Ledwie obaj kupujący oddalili się, spostrzegł jubiler brak pugilaresu, w którym oprócz 2.800 złr. w gotówce, miał brylanty wartości 8.000 złr. Poszukiwania nie odniosły skutku.

Jubileusz Hyrtla. Dnia 23. b. m. obchodził profesor Hyrtl w Perchtoldsdorf 50-letni jubileusz doktorski. Telegramy i gratulacje nadeszły ze wszystkich większych miast europejskich, a nawet z Ameryki i z Azji. O 10tej zrana rozpoczęło się przyjęcie deputacyj. Naasamprzód weszli zastępcy miasta rodzinnego Hyrtla, Eisenstadt. Dalej delegaci Towarzystwa zoologicznego z Wiednia, Stowarzyszenia lekarskiego, senatu akademickiego, wydziału medycznego itd. Dziekan fakultetu dr. Vogl wręczył jubilatowi nowy dyplom lekarski. Dalej weszli delegaci wszystkich towarzystw akademickich, wobec których zauważył Hyrtl, że niezawisły student ma wszelkie prawo brać udział w ruchu politycznym, nie powinien jednak mięszać się do ruchów religijnych, które są tylko przejściowe.

Z życia Turgeniewa. Turgeniew pracował właśnie nad dokończeniem powieści, którą na czas oddać miał nakładcy. Widząc, że w Baden-Baden, gdzie wtedy bawił, ciągłe wizyty odrywają go od pracy, wyjechał do małej niemieckiej mieściny L. w górach, chcąc w spokoju dokończyć powieści. Obawiając się natrętów, wpisał do książki meldunkowej tylko „Iwan z Rosji“. Ciekawość mieszkańców mieściny nie dała mu jednak spokoju. Widząc człowieka obcego, który całemi dniami chodzi po górach, a następnie do późnej nocy pisze, mieszczanie zachodzili w głowę co to za szczególne indywiduum nawiedziło ich miasteczko. Ile razy który spróbował go wybadać, Turgeniew przybierał chmurną minę i nie nie odpowiadał. Wreszcie piątego dnia jego pobytu w L. przy obiedzie, pytania stały się tak natarczywemi, że Turgeniew stracił cierpliwość. Kiedy więc jeden z honoracjorów miasteczka zapytał go, czy jeszcze długo zabawi w L., poeta wyjął zegarek i odpowiedział: „3 dni, 4 godziny i 8 minut“.

„Dlaczego obliczasz pan to tak dokładnie?“ spytał jeden z obecnych. „Widzicie panowie“, odrzekł Turgeniew, „jestem nihilistą rosyjskim. Rząd schwytał mnie i zapadł wyrok na dożywotnie wygnanie na Sybir. Z szczególnej łaski dano mi do wyboru, albo dożywotnie wygnanie, albo ośmiodniowy pobyt w waszem mieście. Byłem tak głupi, że wybrałem to ostatnie!“ Od tego czasu nikt nie prześladował go już pytaniami.

P. Potier des Echelles, uwięziony temi dniami w Wiedniu oficer wojsk austrjackich pod zarzutem wydawania planów fortecznych itp., jest nam znany z czasów ostatnich pobytu cesarza w Galicji. Jeżeli sobie dobrze przypominamy, piastował on wówczas stopień kapitana, a przydzielony do głównego sztabu w czasie manewrów pod Sądową Wisznią, pełnił z wielką uprzejmością funkcję informatora sprawozdawców dziennikarskich. Przykro nam tedy, iż na naszego przyjaciela biwakowego padło tak — brzydkie podejrzenie.

Podatek od dochodów cyrkowych. Cyrkowi Renza wymierzono w zeszłym roku w Wiedniu podatek dochodowy w kwocie 32.922 złr. Renz wniósł rekurs, w którym dowiódł, iż nie cały rok, lecz ledwie kilka miesięcy w Wiedniu bawi, wskutek czego podatek zniżono o 20,922 złr. Obecnie wymierzono mu znów podatek na tej samej podstawie. Renz jednak udał się z zażaleniem do najwyższej władzy i uzyskał znaczne obniżenie.

Maszyna zecerska. Inżynier szwedzki Lagerman, wystawił w Paryżu nową maszynę do składania czcionek. Maszyną tą złożyć można w przeciągu godziny 7—8000 liter. Dla nabycia wprawy przy używaniu maszyny wystarcza czas 3-miesięczny.

Petersburg 22 marca. Dzienniki donoszą o następującem zagadkowem samobójstwie, spełnionem przed trzema dniami w Kronsztadzie: Do hotelu

Europejskiego w Kronsztadzie przybył wieczorem 18 marca oficer marynarki lejtenant Grygoryew i kazał sobie podać zakąskę. Upłynęła godzina kiedy służący usłyszał w pokoju Grygoryewa wystrzał, a zajrzawszy przez dziurkę od klucza, przekonał się, że Gregoryew leży nieruchomy na łóżku. Zrobił się alarm, wezwano policję i ta przy pomocy papierów znalezionych przy zmarłym (bo Gregoryew się zabił) doszła kim jest. Okazało się, że Gregoryew wrócił tylko co z Petersburga, dokąd był wezwany dla udzielenia objaśnień w jakiejś ważnej sprawie i że wskutek tej konferencji postanowił sobie życie odebrać. Co do bezpośrednich przyczyn samobójstwa rozpoczęte zostało śledztwo.

Polacy w armji chińskiej. Dziennik *North China Daily News* donosi, że w armji chińskiej znajduje się kilku instruktorów Polaków, pomiędzy niemi znajduje się generał Parnelski, b. uczeń szkoły w St. Cyr, urodzony w Poznaniu.

Raport policyjny. Znaleziono na ulicy Łyczakowskiej książkę francuzką pod tytułem: „Michaline“, powieść przez Hektora Malota i zastawniczą kartkę banku ruskiego z dnia 26. b. m. do l. 64630 opiewająca na złoty medal, za 10 zł. zastawiony.

Teatr, literatura i sztuka

Mierzwiński zakończy koncertem 31 bm. w Berlinie, swoją wycieczkę artystyczną po Niemczech i Austrji, podczas której artysta występował łącznie z koncertami 43 razy. Honorarjum jakie rodak nasz za te 43 wieczorów otrzymał, wynosi przeszło 160,000 franków.

Ogniem i mieczem. Jeden z literatów rosyjskich otrzymał od Henryka Sienkiewicza upoważnienie do przetłumaczenia powieści „Ogniem i mieczem“ na język rosyjski.

W Akademji krakowskiej odbyło się dnia 20go bm. pod przewodnictwem prof. Teichmana posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Sekretarz dr. Kuczyński odczytał prośbę p. Antoniego Cieleckiego, zegarmistrza w Szczercowie (gubernja Piotrkowska), o ocenienie praktyczności jego pomysłu co do urządzenia machiny latającej w powietrzu, w której to prośbie piszący oświadcza, iż przesyła akademji przez p. Wacława Szczytnickiego model tego przyrządu, aczkolwiek nie zupełnie dokładny, jednak po nakręceniu wznoszący się w powietrze. Gdy tego modelu dotąd akademia nie otrzymała, odroczono rzecz aż do nadesłania tegoż. Sekretarz odczytał list z Kutais nadesłany od p. Henryka Sandeckiego, wraz z jego spostrzeżeniami robionemi na kometach w roku 1881. Złożono do akt wydziału. Sekretarz przedstawił rozprawę p. Kazimierza Obrębowicza pod tytułem: „O wytrzymałości prętów na wyboczenie“; eraz ocenę tej pracy przez członka wydziału prof. Frankego. Prof. dr. Rostafiński przedstawił pracę dr. Ign. Szyszyłowicza pod tytułem: „Lipowate, monografia rodzajów. Część II.“ Prof. dr. Olszewski podał tymczasową wiadomość o wypadkach swoich najnowszych doświadczeń robionych z gazami, pod tytułem: „Skroplenie i zestalenie gazu bagiennego i tlenku węgla, tudzież stosunek, jaki zachodzi między ciśnieniem a ciepłotą tych skroplonych gazów“. Prof. dr. Czyrniański zwrócił uwagę na ważność tych doświadczeń. Prace p. Obrębowicza, dra Szyszyłowicza i prof. Olszewskiego odesłano do komitetu redakcyjnego.

Wiadomości polityczne

Lwów 28 marca. *Dziennik Polski* podaje następujące doniesienie z Wiednia: „Poseł Kozłowski wystósował do prezydenta dra Smolki list w którym prosi o przyspieszenie swojej sprawy“. — Troszkę zapóźno się wybrał z tym urgensem. Wszak jego właśni przyjaciele i obrońcy głosowali wczoraj przeciwko postawieniu jego sprawy na porządku dziennym. Istna fanaberja.

Wilno 25 marca. Wywieziono do Wołogdy także kanonika Majewskiego.

Wiedeń 28 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił rząd, że cesarz sankcjonował już budżet na rok bieżący. Poczem przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o kolei Północnej w imiennem głosowaniu 159 głosami przeciw 148. Tożsamo ustawę kongrualną po odrzuceniu wniosku mniejszości, przeciw któremu minister Dunajewski z powodów finansowych wystąpił, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu; również ustawę dynamitową. W toku rozprawy nad tą ustawą hr. Taaffe bronił rządu do zarzutu Neuwirtha, jakoby dla pozostałych po zabitych w Karwinie górnikach nic nie uczynił; rząd nie miał bowiem żadnego powodu po temu, wiedząc, że hr. Larisch zaopiekował się w zupełności owemi nieszczęsnemi rodzinami. Sprawa Kozłowskiego spadła z porządku dziennego dla braku czasu.

Następne posiedzenie Izby posłów nieoznaczone. Posłowie rozjeżdżają się na ferje wielkanocne.

Wiedeń 28 marca. Podczas gdy organa zagraniczne Rosji starają się wmówić nieprawdopodobieństwo wojny z Anglją, pisze petersburgski korespondent *Politische Corresp.*, głównego organu wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Powiada on, że utrzymanie pokoju byłoby wprawdzie pożądane, ale przypuszcza możliwość wojny, i co do stanowiska Austrji na ten wypadek oświadcza: „Interwencja trzeciego mocarstwa w sporze anglo-moskiewskim sprowadziłaby ciężkie zawikłania, albowiem tlejące pod popiołem iskry w sąsiadujących z Austro-Węgrami terrytorjach mogłyby ponownie płomieniem wybuchnąć; dlatego panuje w Petersburgu przekonanie, że Austro-Węgry najściślejszą neutralność zachowają“.

Zagrzeb 28 marca. W tych dniach pojawiła się u kardynała Mihalowicza deputacja, prosząc w imieniu miasta, aby jej wolno było odprawić w kościele św. Katarzyny na uroczysty dzień Metodego mszę św. w języku starosłowiańskim. Arcybiskup nie dał jednak pozwolenia oświadczając, że nie może dać takiego pozwolenia.

Berlin 27. marca. Parlament odroczył się w dniu wczorajszym aż do 14. kwietnia. Przy końcu wtorkowego posiedzenia było obecnych tylko 147 posłów, a do stanowienia prawomocnych uchwał potrzeba przynajmniej 199. Trzeba było przeto zamknąć posiedzenie.

Izba panów zajmowała się na wtorkowem posiedzeniu dyskusją nad budżetem.

Hr. Ignacy Bniński żalił się na to, że oszczędności mające służyć do przymusowych amrotyzacyj landszaftowych, pociągane bywają do podatku dochodowego. Minister skarbu Scholz oświadczył na to, że odpowiada to istniejącym przepisom. P. Kościelski przemawiał przy etacie ministerstwa oświecenia. Izba panów przyjęła budżet wedle uchwał izby deputowanych.

Paryż 28 marca. Niepokój wzmaga się wskutek ostatniej porażki wojska francuskiego w Tonkinie. Rochefort domaga się gilotynowania rządu.

Paryż 28 marca. Senat przyjął zawotowaną przez Izbę nadwyżkę cła od zboża. Komisja finansowa senatu wybrała Freycineta jednogłośnie prezydentem. Komisja senatu dla skrutynium z list jest przychylną projektowi i żąda tylko kilku małoznacznych modyfikacyj. Dziennik *Paris* donosi, że Negrier otrzymał 4000 posiłków, między temi 2000 żuawów i 160 spahów. Obecnie wszystkie siły Negriera wynoszą 10.000 ludzi.

Londyn 28 marca. *Times* donosi, że rząd moskiewski kazał skoncentrować 50.000 wojska pod Baku i powołał gubernatora Kaukazu na naradę wojenną do Petersburga. *Times* upatruje w tem postanowienie Moskwy nieprzyjęcie propozycyj angielskich. Dalej dowiaduje się *Times*, że rząd moskiewski usiłował kilka największych i najszybszych angielskich parowców kupieckich nabyć, ale rząd angielski temu zapobiegł.

Aresztowany w Kairze Zebehr basza zostanie w Gibraltarze tak długo internowanym, jak długo istnieje konieczność wojskowa usunięcia go; proces przeciw niemu nie jest zamierzony.

Londyn 28 marca. *Globe* donosi, że wczoraj odeszła do Petersburga depesza w tonie ultimatum z dodatkiem, że Rząd angielski oczekuje odpowiedzi najdalej do poniedziałku.

Londyn 28 marca. Starania o przyjaźń Turcji ze strony Rosji i Anglji stają się coraz gorętsze. Ambasador Musurus basza i poseł specjalny Fehmi basza konferują codzień z Gladstonem. Takich samych konkurów przedmiotem jest także emir afgański, ale dotąd zdaje on się skłaniać do Anglji.

Przygotowania wojenne Anglji postępują dalej, a armja w Bombaju otrzymała polecenie mobilizacji i rozkaz obsadzenia Heratu w razie, jeżeli Rosjanie przekroczą linję dzisiejszych swych pozycyj. Część pewna dzienników uważa jednak wszystkie te przygotowania wojenne za fintę Gladstona, który w ten sposób pragnie stłumić niechęć opozycji przeciw egipskiemu arangement. Rząd jest gotów z kwestji tej zrobić kwestję gabinetową.

Na teatrze wojny w Sudanie źle się powodzi Anglikom. Napad Osmana Digmy na przednie straże generała Grahama pod samym niemal Suakimem był wykonany tak sprytnie, że opinja w Anglji oskarża wprost Grahama o nieudolność. Trudno jednak już dziś na to poradzić bo niedługo przyjść musi pomiędzy Osmanem Digmą a Grahamem do stanowczego starcia, które okaże ostatecznie po której stronie zwycięztwo.

Odesa 27. marca. *Rew* donosi, że rząd rosyjski najął kilka parowców na morzu Kaspijskiem celem transportu wojsk z Baku do Krasnoruska.

Z Belgradu donoszą: W Serbii odebrano debit prawie wszystkim dziennikom bułgarskim za ich groźne występowanie w sprawie macedońskiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń, 28 marca. Arcyksięstwo Rudolfowie powrócili dziś wieczorem z podróży na Wschód.

Wiedeń, 28 marca. Wersja, jakoby Izba poselska po świętach miała być zwołaną tylko dla wysłuchania mowy tronowej, jest mylną, bo rządowi zależy na załatwieniu noweli clowej, a deputowanym na wielu innych rzeczach. Wbrew opozycji Polaków, centraliści chcą dyskusji nad sprawą Kozłowskiego, odroczoną wczoraj jedynie dla braku czasu.

Wiedeń 28 marca. Słychać, że projekt ugody z Nordbahnem wywoła silną opozycję w Izbie panów.

Londyn 28 marca. Przygotowania wojenne prowadzą się z pośpiechem. Rząd przemienia okręta handlowe na wojenne. Firmy amerykańskie objęły dostawę zapasów żywności.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 27go marca. Dzisiejszy targ na Kleparzu z powodu zbliżających się świąt żydowskich i braku kupców zagranicznych, bardzo słaby.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od —·— do 0·— złr.; czerwoną od 8.— do 8·60 złr.; białą od 7·90 do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr.; pośledníe od 0·— do 0·— złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 6·75 do 7·55 złr.; owies od 7·50 do 8·— złr., groch od 9·50 do 11·50 złr.; fasola od 10·— do 13·50 złr.; wyka od 6·— do 6·50 złr.; kukurudza od 7·50 do 8·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 12·50 do 13·50 złr.; tatarka od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od 45.— do 52·— złr.; białą od 40·— do 48·— złr.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Teatr hr. Skarbka

Dziś popołudniu **Mąż z grzeczności** komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem **Konrad Wallenrod** opera w 4 aktach Władysława Żeleńskiego.

Przyjechali do Lwowa d. 28. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. R. Russ z Wiednia, J. Schachner z Wiednia, S. Neubauer z Wiednia, B. Wolański z Żulina, A. Gallia z Duks.

Hotel ŻORZA. M. Czarnomski z Podola ros., A. Obertyński z Udnowa. Z. Obertyński z Cielążа. B. Ujejski z

Strzelisk, L. Reich z Krakowa, I. Rakowski z Hermanowic, dr. I. Czerwiński z Fürstenhofa.

Hotel EUROPEJSKI. I. br. Kapri z Zabłotowa, B. Rooz z Jass, V. Gerlach z Frankfurta.

Hotel ANGIELSKI. Dr. A. Pulman z Sambora, F. Jasiński z Olszanicy.

Lwów, z Izby handlowej 28. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	264 50	268 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	228 —	232 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	?88 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	238 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 40	89 40
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 75	9 85
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 25½	1 27½
100 marek niemieckich	60 35	61 15

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 28. marca 1885. (godz. 1 m. 48 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	44—	44 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. .	308 —	309 50
Akcje Anglobanku na 120 zł.	103 —	104 50
Unionbank na 100 zł.	71 30	71 70
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	265 50	266 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	137 25	138 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	186 25	187 —
Akcje kolei państwowej	305 —	305 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	229 50	233 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	174 50	175 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	126 25
Obligacje węg. w złocie	109 —	109 50
Akcje kolei węg. zachodniej	176 —	177 —
Cisańskie losy . . . . , . .	119 25	119 30
Bank dla krajów koron.	104 —	105 50
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 15	98 62
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 40	106 50
Rosyjski rubel papierowy	126 75	1 27 ¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 25	119 25
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 28. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	298 50	300 90
Akcje kolei Karola Ludwika	265 50	266 25
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	—	— —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	—	—
Napoleondory	9 81	9 80
Usposobienie: ospałe.		
Berlin, d. 28. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	

Telegramy targowe z dnia 28. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 26·75—27 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.29—30·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165·75 m., żyto — m., okowita 42·50 m., olej rzepakowy 48.60 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·30 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. marca: 13·25 do 13.50. Brema 7.15 do —.— Hamburg: 7.20 na luty 7·10. — na listopad marzec 7.65. Antwerpja: na luty 17·⅞. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja 7·¾—.

Nadesłane

„Serdeczne dzięki składam za nadesłanie mi broszurki *„Przyjaciel chorych“*, z której przekonałem się, że i zastarzałe nawet cierpienia dadzą się jeszcze wyleczyć, jeśli tylko właściwe środki do tego użyte zostaną. Z ufności tedy upraszam o nadesłanie mi itd.“ — Podobne podziękowania nadchodzą codzień bardzo obficie, — nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie najnowsze 135te polskie illustrowane wydanie tej pożytecznej broszurki z księgarni *„Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig.“* a to tem bardziej, ile że nie potrzebuje ponosić przytem żadnych kosztów, książeczka ta bowiem dostarczoną mu zostanie na żądanie bezpłatnie i franco.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt Księgarni Polskiej na dzieło Darwina.

Numera pojedyncze *Kurjera Lwowskiego* sprzedają się codziennie w Administracji po 6 ct. Zarazem oznajmiamy, że zakaz c. k. Władzy, sprzedawania pojedynczych numerów *Kurjera* po trafikach i składach tytoniu, nie został dotychczas cofniętym.

Budapeszcie
ulica Hatvanska 10.

W Budapeszcie
Kerepeski Grand Bazar

KESMARKY & ILLÉS

Magasin au bon Marché

we Lwowie
ulica Teatralna 1—2.

W Karlsbadzie
Mühlbadgasse.

W Cieplicach
Badegasse.

Główny skład w Wiedniu.

Donosimy Szanownej P. T. Publiczności, że na święta „**Wielkanocne**“ stosowne podarunki już nadeszły i nasz skład nowości zaleca się w najbogatszym i najgustowniejszym wyborze. Główne artykuły:

Z pluszu, bronzu, skóry, drzewa, szkła, jako to: rixir, pisanki, bombonierki, kasetki, necesairy, flakony i t. p. ze skóry: portmonetki, pularesy, notatki i t. d. Ang. francuz. wiedeń. **Biżuterje** w najgustowniejszych wzorach.

Kołnierze, mankiety, krawatki, franc.. perfumerje, mydła, szczoteczki do zębów i paznogci, grzebienie, szpilki do włosów, szelki.

Albumy w skórze i w pluszu oprawne, jakoteż i z muzyką.

Kufry, przybory do podróży, damskie i męzkie **deszczochrony** „En tout cas“ na wiosnę.

Wody kolońskie sprowadzamy od Marie Farina naprzeciw Marktplatz z Cöln najlepsze.

Ponieważ nasze towary tanio obliczamy, to rozumie się, że ceny są **stałe**,

O liczne odwiedziny naszego magazynu upraszamy, zapewniając rzetelnie i punktualnie odpowiedzieć szanownej Publiczności. Kreślimy się z wysokiem poważaniem

Késmárky & Illés.

WINA

w Hotelu de France

Wina stołowe od 40 ct. do 1 zł.
Wina węg. białe i czer. od 1 do 3 zł.
Wina franc. deserowe od 1 do 4 zł.
Szampan krajowy i zagraniczny.

W hotelu francuskim, plac Marjacki
we Lwowie.

Materje na ubrania.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka 4 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin, poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —

skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże nicby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówiąniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających, resztki sukna że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze. Korepondencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włokism

UWIADOMIENIE!

Aby niebezpieczne przeprowadzenie moich **starych win** o ile możności zmniejszyć, sprzedawać takowe będę a mianowicie:

Wina Szamorodner (Tokajskie) Niższo-węgierskie (znakomitsze jak austryjackie) Karlowickie i Villanyer czerwone (pierwsze bardzo stare i znakomite). Wina francuskie czerwone, Reńskie i Mosel, Madeira, Port, Sherry, Malaga, Cyper, greckie wina słodkie, Cognac najprzedniejszy i przedni, niemniej i wszelkie **towary kolonialne po bardzo zniżonych cenach**, o czem łaskawie przekonać się proszę, zwłaszcza że li tylko **wina naturalne** sprowadzam.

Z poważaniem
O. T. WINCKLER.
w domu Narodnym.

Dla kościołów i cerkwi!

Z własnej fabryki
Świece kościelne
woskowe i stearynowe.

PASCHAŁY
białe i malowane,
po 4, 5, 6, 8 i 10 funtów wiedeń.
jakoteż
Kwiaty do świec
para od cent. 25 do złr. 1·30.

BUKIETY WAZONOWE
na ołtarz,
para po zł. 3, 4, 5, 7. i wyżej,
poleca najtaniej handel

Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek 45.

Cierpiącym na oczy pewna pomoc!

Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia ócz. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości ócz. Znaną jest ona oddawna w całych Niemcach i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa.

Główny skład dla Galicji
w aptece
Oswalda Paulo
w Bukaczowcach

Cena jednego flakonu z dokładną instrukcją 1 zł. 20 ct. za nadesłaniem przekazem kwoty 1 zł. 35 ct. wysyłam takowy franko.

Równocześnie polecam prawdziwy syrup malinowy jedno kilo po 60 ct. (121)

Nowość!

Niniejszem zawiadamiam P. T Szanowną Publiczność iż w moim Zakładzie fotograficznym, wprowadziłem nowy sposób zdjęć momentalnych, na suchych płytach.

Doniosłość wykonywania zdjęć w ten sposób, jest nieocenioną, albowiem momentalna ekspozycja nie. tylko zapewnia wierne podobieństwo, ale nadto przy zdjęciach małych. dzieci, jakoteż grup różnego rodzaju. daje nadzwyczaj zadawalniające rezultaty, o których przed tem częstokroć daremnie marzono. W końcu nadmieniam, że stan powietrza nie stanowi żadnej różnicy przy jęciach. [144)

Z poważaniem
Błachowski
Lwów, ul. Pańska l. 13. (Kręcone słupy)

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ“

(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
4½ kilo 7·20 złr. 7·70 ct. i 8·20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport. [25]

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową
dla
LOKOMOBIL,
młocarni ręcznych
TARTAKÓW,
młynów parowych
i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,
Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,

oraz

handel materjałów.

Przestroga!

Przekonawszy się, że sługi do mej restauracji po piwo posyłane, z chciwości zysku udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkujących, jak to szanowna P. T. Publiczność niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom do domu piwo biorącym, bilety swoje, na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, które do domu daję po cenie:

16 ct. za litr. najprzedniejszego piwa lwowskiego [leżak marcowy], za które ja sam płacę browarowi 14 ct. za litr.

24 ct. za litr najlepszego piwa krajowego z browaru okocimskiego, przewyższającego dobrocią swą wszelkie piwa zagraniczne.

Na dawanym sługom biletach moich uwidocznioną będzie kwota za piwo pobrana.

Firma moja istnieje od r. 1852 od początku jej istnienia aż do obecnej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; wiem zatem i ręczę za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jak w ogóle za dobór wszelkich artykułów mej restauracji a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przytem korzyści, aniżeli owe źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. za litr, zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują po 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystałego piwa lwowskiego.

Donosząc o powyższem zarządzeniu wydawania sługom biletów mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, kreśląc się Jej uniżonym sługą (74)

Naftuła Toepfer
właściciel restauracji we Lwowie,
ul. Trybunalska l. 12.

PIECE KAFLOWE

porcelanowe białe i ozdobnie dekorowane, tudzież piece kaflowe zielone, brunatne i majolika, ze słynnej fabryki p. p. **L. & C. Hardmuth w Budweis i z Glińska**, utrzymuje w wielkim wyborze po **zniżonych cenach** na składzie

ARNOLD WERNER
we Lwowie (ul. Sobieskiego l. 3). (195)

Ulica Ossolińskich liczba 10.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.
Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.
Przy odbiorze 10 but. dostawa we Lwowie do domu bezpłatnie.
Porter z butelką 32 ct.
Piwo w beczkach zawsze na składzie.
Na prowincję wysyła z opakowaniem i butelką,
12 but. 24 but. 48 but.
2 zł. 28 ct. 4 zł. 56 ct. 9 zł. 12 ct.

Zamówienia kartą koresp. uskuteczniaą się bezzwłocznie. (125)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „**Kurjera Lwowskiego.**“